



Pani Troć, wychowawczyni Bodzia i Pulpeta, zachowała się, zdaniem chłopców, okropnie. Kazała im posprzątać całą klasę, chociaż naśmiecili tylko wokół własnej ławki.

– Ale przez to, że w tym jednym miejscu jest brudno – powiedziała ze spokojem pani Troć – cała klasa wygląda nieporządnie.

Co prawda, to prawda.

– Masz jakiś pomysł? – zapytał pół godziny później Pulpet.

Siedzieli nieruchomo w opustoszałej cichej klasie, patrząc na porzrzucone po podłodze śmieci – a za oknem chłopaki grały w piłkę!

– Mam – odparł Bodzio. – Trzeba podejść, schylić się, podnieść jeden papier, drugi papier, trzeci pa...

– Taki pomysł to żaden pomysł! – wrzasnął Pulpet. – Wymyśl, jak to zrobić, żeby się nie narobić!

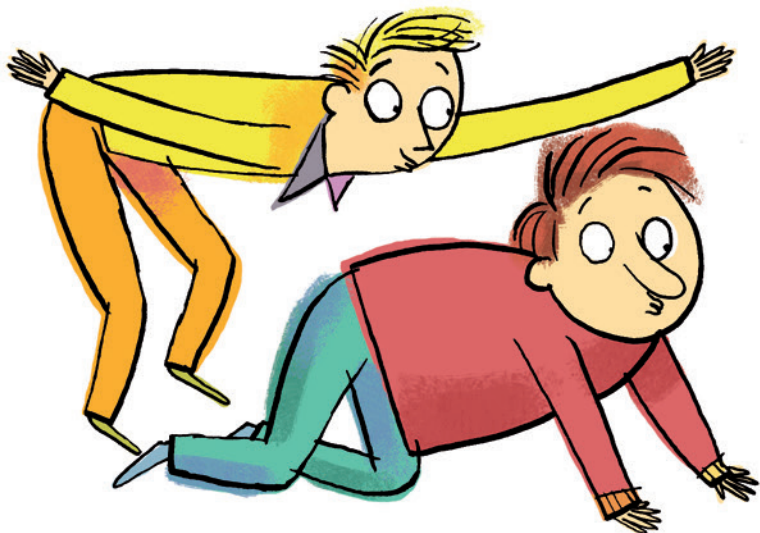
Ba!

Po chwili jednak Bodzio przypomniał sobie, że istotami, które dość chętnie wyręczają ludzi w pracy, są krasnoludki. Co prawda znał je tylko z bajek, ale...

– Nie chcesz chyba szukać teraz krasnoludków?! – zirytował się Pulpet.

– A dlaczego nie? – zdziwił się Bodzio. – To może być niezła zabawa.

Kwadrans później, przeczołgawszy się po całej klasie, doszli do wniosku, że istotnie, była to niezła zabawa, jednak zgodnie z przewidywaniami nie trafili na ślad żadnego krasnoludka.



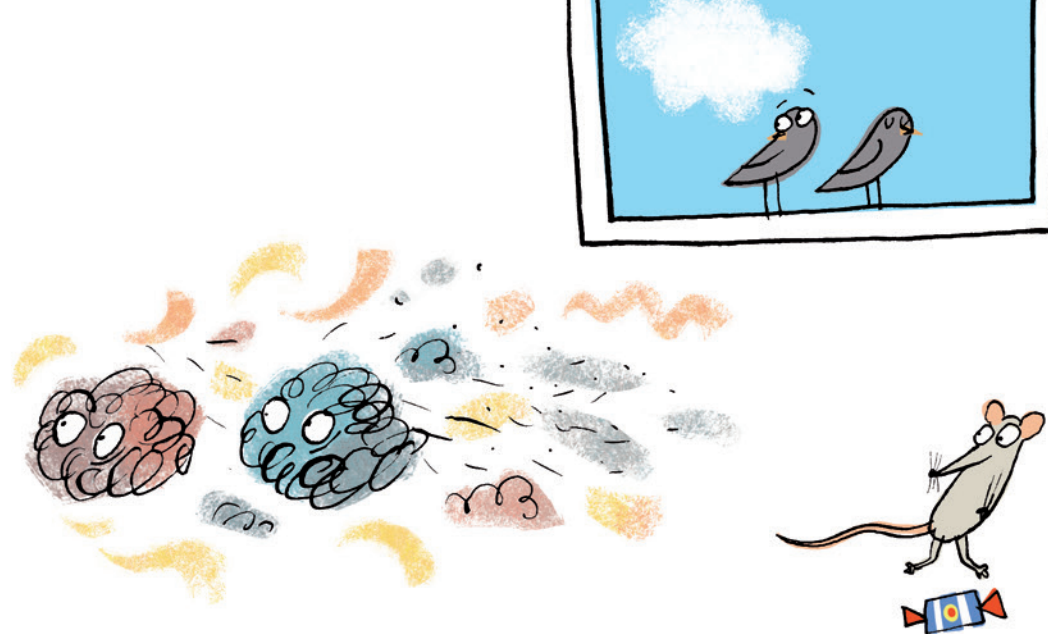
– Ale za szafą jest dziura w ścianie – przypomniał sobie Pulpet. – Może przynajmniej tam mieszkają myszy?

Obydwaj pamiętali z niektórych bajek, że myszy bywają skore do pomocy.

Pobiegli do szkolnego sklepiku, kupili chipsy serowe, a potem zaczęli nimi wabić myszy. Niestety, zważyli jedynie kłęby kurzu.

– A pamiętasz Kopciuszka?! – Bodzio aż podskoczył. – Pomagały mu wróble. Wróble albo jakieś inne ptaki.

Pobiegli więc do stołówki, wyprosili kilka kromek chleba od pań kucharek – i zaczęli wabić ptaki. Nie



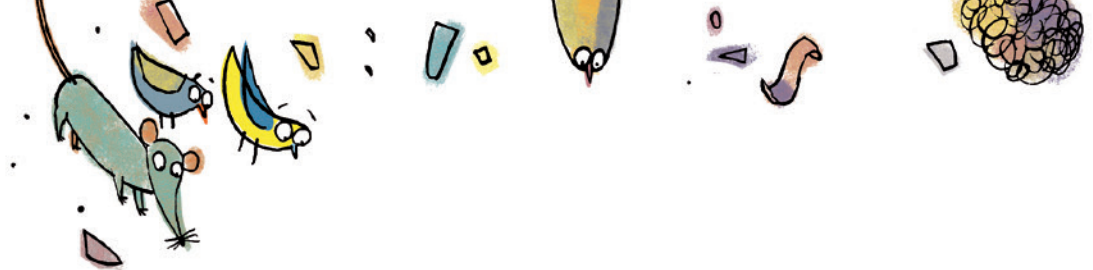
pomogło jednak ani sypanie okruchów na parapet, ani zachęcające machanie rękami.

– Zróbmy to siłą woli – zaproponował Bodzio, patrząc na sterty śmieci wokół ławki. – Użyjmy mocy!

Kolejne pięć minut zajęło chłopcom nieruchome wgapienie się w bałagan. Bałagan wyszedł z tej potyczki zwycięsko.

– No to musimy wezwać na pomoc kosmitów! – jęknął zrezygnowany Pulpet.

Ściągnęli z szafek wszystkie stojące tam przedmioty, a potem – wykorzystując globus, druty, zeschnięte kasztanowe ludki, próbówki i inne pomoce naukowe –



zaczęli montować urządzenie do kontaktu z Obcymi.
Po kwadransie było gotowe.

– Działa? – zaciekawiał się Pulpet.

– Na pewno – uspokoił go Bodzio. – Nie słyszysz?
Rzeczywiście, coś było słycać. Za drzwiami.
Chłopcy przełknęli ślinę...

– Jeszcze nieposprzątane?... – jęknęła pani Troć,
zajrzawszy do klasy. – Gdybyście poświęcali pracy
tyle energii, ile zabawie, mielibyście same szóstki!

Bodzio i Pulpet patrzyli na nią szeroko otwartymi
oczami. Co za szok – pani Troć to kosmitka!

